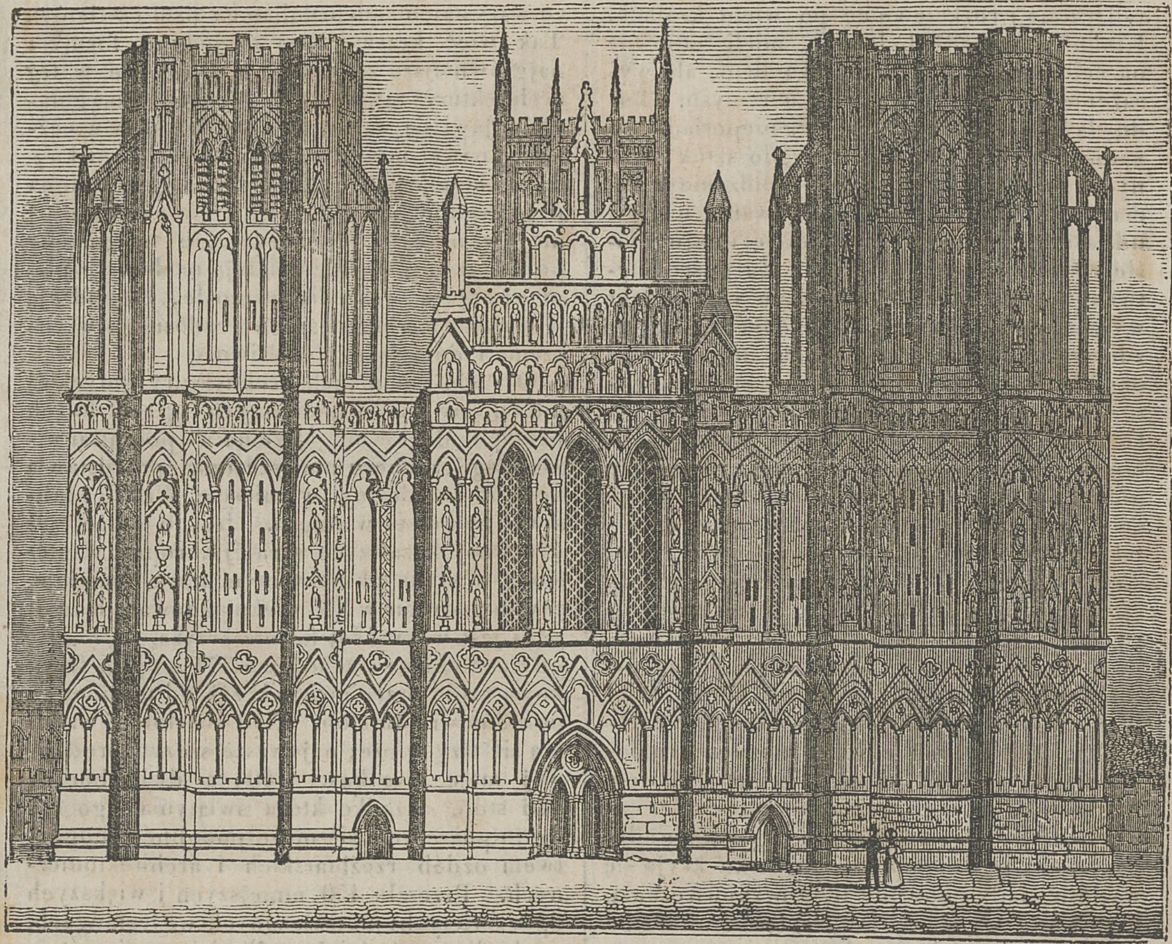
№ 28 (Rok Czwarty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Drugie Półrocze.) 1837.

ARCHITEKTURA GOTYCKA.



(KOŚCIÓŁ KATEDRALNY W MIESCIE WELLS W ANGLII.)

Duch wieków średnich w żadnych pomnikach tak się nie maluje w całéj swéj pełności, jak w dziełach architektury, którą pospolicie nazywają gotycką. Nie pochodzi ona wprawdzie od Gotów, gdyż powstała nierównie późniéj, i prawie nagle ukazała się na dosyć wysokim stopniu doskonałości. Styl budownictwa tego rodzaju jest właściwie stylem chrześciańskim: różni się od innych arkadami i kolumnami, z mnóstwa pomniejszych ułożonémi, bogactwem ozdób po większéj części w kształcie kwiatów i liści. Zupełnie przeto odmienny jest od pomników dawniejszych, w nowo-greckim smaku, na wzór kościoła ś. Zofii w Konstantynopolu budowanych. W tym stylu nic zgoła, albo bardzo mało, przebija się duch maurytański; przeciwnie zaś, prawdziwe budowle maurytańskie w Sycylii i Hiszpanii, całkowicie różny noszą charakter. Spotykamy wprawdzie i na Wschodzie podobnego rodzaju gotyckie gmachy, lecz są to chrześciańskie, mianowicie warownie i kościoły Templaryuszów i rycerzy ś. Jana Jerozolimskiego. Stan najświetniejszy téj zupełnie oryginalnéj architektury przypada na wiek XII, XIII i XIV. Najwięcéj kwitnęła w Niemczech, i niemieccy mistrze budownictwa, w tym duchu wznieśli kościół katedralny w Medyolanie, ku podziwieniu owoczesnych Włochów; ale nie w jednych tylko Niemczech i Niderlandach niemieckich panowało zamiłowanie téj architektury; kwitnęła także ona w Anglii, północno-zachodniéj części Francyi, w Polsce. Kto byli piérwsi wynalazcy tego budownictwa — niewiadomo; jeden wielki architekt niemógł bydź twórcą nowego rodzaju sztuki: niezaginęłoby jego imię. Przeciwnie, kunsztmistrze, którzy wznieśli

te przecudne gmachy, skladali bezwątpienia osobne towarzystwo, ścisłym związkiem z sobą połączone i rozkrzewione po wielu krajach. Ktokolwiek bądź byli oni, mieli zapewne na celu nie samo składanie kamieni, ale wyrażenie za ich pomocą wielkich myśli. Budowla, jakkolwiek piękna, lecz nieposiadająca żadnego znaczenia, nienależy do sztuk pięknych. Zresztą, i bezpośrednie obudzenie uczucia, wykład, właściwie tak nazwany, nie jest udziałem téj sztuki, najdawniejszéj i najwznioślejszéj ze wszystkich sztuk. Za pośrednictwem znaków może w niejakiém rozumieniu wyrażać idea, a ten przymiot nadaje onéj sztuce zdolność obudzania wysokich uczuć ściśle określonego rodzaju. Każda przeto architektura powinna bydź symboliczną, a więcéj niż każda inna, taką się okazuje architektura chrześciańska wieków średnich, pospolicie gotycką zwana. Piérwsze i najbliższe wyrażenie, odznaczające się w wielkich téj architektury dziełach, jest wyrażenie myśli, unoszącéj się do Boga: oderwana od nizin, śmiało i prosto ulatuje ona ku niebu. Owóż tajemnica, objaśniająca to uczucie czegoś wysokiego, uczucie, którém na widok tych, jak promienie słoneczne ku niebu ulatujących kolumn, sklepień i arkad, napełnia się dusza każdego człowieka, chociaż on nie jest w możności rozłożyć to niewyraźne uczucie w myśl jawną. Nietylko ogół, ale i wszystkie inne części całości, mają swoje znaczenie i rozumienie allegoryczne; w dziełach onego wieku kryją się wybitne ślady i dowody tego przypuszczenia. Budownicy téj szkoły lubili mieścić ołtarz od wschodu; trzy główne bramy przeznaczone były na przyjęcie tłumów ludu, napływającego z rozlicznych krain świata. Trzy kopuły albo wieże odpowiadały troistéj liczbie zasadniczego pojęcia chrześciańskiego o tajemnicy Bóstwa. Chór wznosił się jako świątynia w świątyni z podwojoną wysokością; kształt krzyża oddawna był wybierany za wzór do rozkładu chrześciańskiego kościoła, nie podług widzi mi się, jak możnaby wnosić, a mniéj jeszcze ku szkodzie tak nazwanych form piękności: wszystkie te bowiem z namysłem wybrane formy najbliżéj odpowiadają jedna drugiéj i tworzą jednę całość. Architektura chrześciańska wcześnie już starała się unikać kolumn okrągłych; lecz gdy złożone ze trzech lub czterech słupów nie mile w oko wpadają, wybrano przeto wówczas nadobne słupy, złożone jakby z pęka długich związanych z sobą trąb, które przy rozmaitości najobfitszéj, nietracąc jedności, lekko się wznoszą ku górnym strefom. Głównym przedmiotem wszystkich ozdób téj architektury jest róża; z niéj nawet powstały oryginalne formy okien, drzwi, wież ze wszystkiemi ich ozdobami z liści i kwiatów. Tak więc krzyż i róża są jedyne formy i najgłówniejsze znamiona symboliczne w téj architekturze tajemniczéj. W całości zaś gmachów jawi się wyraz ważnych myśli o wieczności, nawet myśl o śmierci, to jest ziemskiéj, myśl złagodzona, i że tak powiem, osłoniona najpowabniejszą pełnością życia nieskończenie kwitnącego. Nadzwyczajne te gmachy po dziśdzień potężnie działają na duszę czułą, przyjmującą wrażenia wzniosłe, i obudzają w niéj uczucia pomięszane i radośnego wzruszenia i dumającego podziwu.

O wielu pomnikach architektury gotyckiéj mówiliśmy już w piérwszych trzech latach naszego Magazynu. Rycina na początku niniejszego numeru umieszczona, przedstawia kościół katedralny w mieście Wells, hrabstwie Somerset w Anglii. Jest to gmach jeden z najokazalszych w całéj Europie, wzniesiony w stylu tak nazwanym staro-gotyckim, jaki mianowicie w XIII wieku panował. Kształt jego jest w zwykłéj formie krzyża. Długość od zachodu na wschód ma 371 stóp, a środkowa część przecinająca krzyż od północy ku południowi 135 stóp. Nad kościołem wznoszą się trzy wieże; najwyższe szczyty środkowéj mają wysokości 160, a dwie boczne 126 stóp. Rzadko która świątynia tego rodzaju poszczycić się może podobném bogactwem ozdób rzeźbiarskich i architektonicznych. Przeszło 450 mniejszych i większych figur świętych, umieszczonych we framugach, zdobi facyatę kościoła. Nigdzie atoli nie widać przeciążenia ozdób, i ogromna ich liczba, z wielką sztuką i smakiem jest rozłożona. Początek tego gmachu sięga piérwszych lat panowania Henryka III to jest połowy XIII wieku, wielekroć atoli przerywaném było budowanie, najwyższa wieża środkowa stanęła w początkach XIV wieku i różni się nieco kształtem od dwóch pobocznych. Wspaniałéj powierzchowności odpowiada wnętrze kościoła; równa tu obfitość rzeźby, snycerstwa i ozdób architektonicznych wszelkiego rodzaju. Szczególniéj się odznaczają groby biskupów tego kościoła, a mianowicie Tomasza Beckington w roku 1465 w mieście Wells zmarłego, który tu przez lat 22 biskupią godność piastował, i wielkie summy na przyozdobienie téj katedry wyłożył.

POEZYA I JÉJ ZABYTKI U LUDÓW SŁOWIAŃSKICH, AŻ DO XIV WIEKU.

przez Wacława Alexandra Maciejowskiego.

(Dokończenie.)

3. PIEŚNI MIŁOŚNE.

Chociaż nam z okresu tego w saméj tylko poezyi czeskiéj pozostały miłośne piosenki, przecież biorąc wymiar z podobieństwa politycznego i prywatnego życia słowiańskich ludów, które w każdym, najdrobniejszym nawet szczególe przebija się widocznie, słusznie możemy zrobić ten wniosek, że podobne pieśni, jakiemi się Czesi słusznie chlubią, miały wszystkie słowiańskie narody. Jednakże, utrzymując to zdanie, bynajmniéj nie twierdzimy, ażeby w każdym bez wyjątku słowiańskiego obywatelstwa stanie, na ten je układano sposób; bo ktokolwiek rzuci okiem na miłośne tego wieku czeskie pieśni, i porówna je z takiemiż jakie w następnym okresie wszędzie śpiewał lud słowiański, przyzna, iż one w wyższych naprzód narodu stanach, gdzie była większa cywilizacya i delikatniéj wykształcone czucie, zaród swój wziąwszy, następnie i do niższéj ludu przeszły klassy; i że przeciwnie od gminu składane pieśni, przechodząc na dwory pańskie, i tamże w powabniejsze przybierane będąc szaty, znowu wracały do ludu i od niego były śpiewane; podobnie jak przerobione przez dzisiejszych poetów gminne pieśni, z ust do ust przechodzą, podobając się tém więcéj, że je nowe kraszą wdzięki. Tak pieśń ułożona przez króla Wacława, a następnie od niemieckich Minezengierów na swój wytłumaczona język, przeszła i do ludu; tak pieśń nosząca napis *Jeleń*, wynaleziona osobno od Królodworskiego rękopisu, w innym o sto lat od niego starszym rękopisie (*Jungmann*, Historya liter. str. 25), w któréj szczególniéj uderza zwrotka:

Smutno się rozlega
lasowa głusza,
z młodzieńca wybiega
duszyczka — dusza!
wybiega szyją piękną, toczoną,
potém ją śliczne usta wyzioną.

Tam, on spoczywa; krew ciepła zdrojem
płynie za duszą, za życiem swojém,
ziemia krew ciepłą pije napojem.
Było żałośnie każdéj dziewicy,
i były wszystkie serca w tęsknicy.

Tak *Ludisza i Lubor*, *Zbychoń*, *Wianek*, *Jagody*, *Róża*, *Kukułka*, *Opuszczona*, *Skowronek* prawdziwie gminnemi stały się piosnkami.

W pieśni miłośnéj pod Wyszogrodem, zastanawia szczególniéj koniec:

Miłość wszystkich budzi,
i co tylko żywie
czuje jéj kłopoty,
jéj tęsknice czuje.

W historycznych nawet i rycerskich pieśniach, zalety słowiańskiéj poezyi miłośnéj w całéj malują się mocy, jak np. w pieśni *Zaboj*.

Miłośne pieśni w zbiorze staréj poezyi Czeskiéj (*Starobyla skladanie*) tudzież w Czasopisie (I. 4. str. 3. i następn.) umieszczone, chociaż nie są bez wdzięku, przecież z owymi ani mogą iść w porównanie.

4. PIEŚNI MORALNE I SATYRYCZNE. TEATR.

Z dowcipem i krasą zawsze się łączy satyra, która jeżeli jest we właściwych sobie zamknięta szrankach, tém samém będzie dla rozumu, czém tęschnota dla serca: tamten je zaostrza, ta go rozczula. Historya literatury wszystkich ludów uczy, że satyra gra ważną rolę w oświacie narodów i politycznych ich dziejach.

Sposobem innych ucywilizowanych ludów, głosili sobie Słowianie satyrę celem poprawy obyczajów, moralną naukę w poezyi przybierając szatę, mianowicie też Czesi, których tego rodzaju pienia w trzecim tomie starodawnych poezyi (*Starobyla skladanie*), do naszych doszły czasów. Układali oni także apologi czyli bajki już w tym okresie. Śmiało rzec można, że po miłośnych pieśniach, jest to drugi rodzaj poezyi, w którym się dotąd najświetniéj okazał geniusz słowiańskich ludów. Do oryginalnych sama tylko bajka o Liszce i dzbanie (w Starobyla skladanie), a do tłómaczonych owe apologi, jakiegoś Cyrilla z XIII wieku (o czém mówi *Slawin*, wydania P. Hanki, str. 162) należą.

Satyry układano w Czechach i Polsce, a z pomiędzy tych zasługują na uwagę satyra o szewcach, i innych rzemieślnikach (w Starobyla skladanie), tudzież moralno-satyryczna pieśń: roskosze ubóstwa (wesele chudiny) opisująca (w Czas. I. str. 20); nakoniec pieśń o ułomnościach ludzkich (Czas. I. 3. str. 9) trzymająca środek pomiędzy satyrą a moralną nauką. W Polsce sławną była satyra na Niemców, czyli pieśń, która w łacińskim przekładzie doszła do naszych czasów (Miscellanea).

O igrzyskach wczesne, bo z IX wieku pochodzące, mamy świadectwo (w akcie urzędowym bulgarskim, z r. 866): lecz nie jest wiadomo, jak się odbywały. Wiemy wszakże,

*

że miejscem igrzysk i wszelkich zabaw, były na Pomorzu tak nazwane kontyny, gdzie i sprzęty do uczt i bojów potrzebne, chowano (*vita s. Otton.* III. 31. Ditm. str. 151). Z tego co Kosmas (str. 197. 198) udzielił, wnieść można, że już za pogańskich czasów znali Słowianie teatralne zabawy. Powiada bowiem, że wieśniacy Czescy, w trzecią lub czwartą niedzielę po Wielkiéj-nocy, składali ofiary bogom, jeszcze w r. 1092, a to w gajach nad źródłami, tudzież w lasach, to jest właśnie tam, gdzie trupów zwykli byli grzebać. Pogrzebłszy zmarłego udawali się na rozstajne drogi, i dziwne wyprawiali igrzyska, ażeby przez to przynieść odpoczynek nieboszczyka cieniom. Śpiewali żałośnie, a poubierani w maski tu i ówdzie biegali.

To, jak mniemam, było powodem, że i za chrześciańskich czasów wcześnie upowszechniły się u Słowiańskich ludów, teatralne zabawy. Dzielono je na smętne (*niechoty*) i na pieśniotwory (tak zwali Czesi tragedye i komedye). Obadwa te rodzaje dramatu były podobne do dzisiejszych operet (Wacerad. v. *tragedia*, Rozkoch. w. 256). Zabytki dramatycznéj poezyi ma Czeska i Polska literatura (w Starobyla skladanie). Zasługuje na uwagę tak nazwany *grób boży* i *olejkarz* (masticzkarz). Piérwszy dramat wystawia poważny przedmiot w sposobie kantaty, w którym śpiewają niewiasty jerozolimskie, szukając Chrystusa Pana złożonego w grobie. Mianowicie śpiewa Matka Boska, Apostołowie, Aniołowie, sam nakoniec Jezus, objawiający się pobożnéj gromadzie. W drugim przedstawiono przebiegi olejkarza na jarmarku, i jego pajaca. Obadwaj kuglarstwem i figlami zwabiają gmin do siebie, który kupując od nich różne leki i maści, stosowne od obudwóch odbiera przestrogi i nauki w satyrycznéj mowie, i na takowe odpowiadając wzajemnie odcina się satyrą. Jest w téj sztuce pełno grubego i tłustego żartu, lecz rzecz zgrabnie zastosowana do miejsca i ówczesnych zwyczajów.

Teatr należał i u nas do ulubionych zabaw. Znano go w Polsce w najdawniejszych czasach. Świadczy Kadłubek (II. p. 94), że z powodu śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, stroskani panowie, ażeby się rozerwać, wyprawili sobie dyalog. Wystąpiły na scenę wesołość, smutek, rostropność, sprawiedliwość, uwielbiały cnotę zmarłego Monarchy i pocieszały się wzajemnie na pamięć sobie cnoty jego przywodząc (*veteris lege viri*). Wesołość która cały ożywiała naród za życia dobrego króla, uskarża się w tym dyalogu na smutek, że on ze śmiercią ojca narodu i ją także chce z sobą unieść do grobu (*). Za panowania następcy Kazimierza, to jest za Leszka białego, ważny ślad o teatrze polskim znajduje się w liście Innocentego III Papieża, pisanym do Henryka Arcybiskupa Gnieznieńskiego (u Narusz. IV. str. 339). Ważną nam o teatrze polskim podał wiadomość Długosz (I. str. 832): z niego się dowiadujemy, że u nas wypadki powszechną uwagę ściągające na siebie, wystawiano na scenie. Powiada bowiem, że w przytomności Przemysława śpiewano mu na hańbę jak zamordował żonę swoję Ludgardę, i że wypadek ten wystawiano na teatrze (**), zrobiwszy z niego sztukę dramatyczną.

NOWE DZIEŁO.

PAMIETNIKI O KRÓLOWÉJ BARBARZE ŻONIE ZYGMUNTA AUGUSTA.

DWA TOMY IN 12mo Z RYCINAMI.

Życie Barbary Radziwiłłówny, prawdziwie dramatyczny epizod dziejów krajowych, zwrócił już był uwagę kilku pisarzy w naszéj i obcéj literaturze. Piękna tragedya Felińskiego, a potém inna w tymże przedmiocie Wężyka, powszechny obudziły interes; późniéj zabłąkanych kilka listów saméj Barbary, króla Zygmunta Augusta i niektórych innych znakomitych osób, z zabytków archiwum Ordynacyi Nieświeżskiéj Xiążąt Radziwiłłów, po przejściu ich w różne ręce, ogłoszono drukiem. Autor niniejszych Pamiętników, poświęcający się oddawna pracom historycznym, znalazłszy w témże archiwum i w innych zbiorach rękopismów, około 50 autentycznych listów: Barbary Radziwiłłówny, Zygmunta Augusta, trzech braci Radziwiłłów, Stanisława Dowojny, Koszutskiego znakomitego owych czasów literata i tłómacza Cycerona, Stanisława Maciejowskiego kasztelana Lubelskiego i t. d. wyczerpnął z nich ciekawe i nikomu dotąd nieznane wiadomości o tym związku młodego Augusta z Barbarą, długo wprzódy tajonym, nim się stał późniéj tak głośnym.

(*) Rebus nihilominus secundis indulgent, et sic mixta est moerori jucunditas quae se se a moerore raptam ad ejus pertrahi connubium conqueritur hoc modo.

(**) Suum facinus publico et vulgari carmine in suum dedecus audiebat cantari, quod etiam in nostram usque aetatem constat peregrisse, nostrique saeculi illud concinnunt theatra.

Te nowo odkryte listy poufale pisane, pełne prostoty i wielkiego interesu, połączone wiadomemi już z kronik i innych listów wprzód ogłoszonych okolicznościami, utworzą zupełną prawie historyą królowéj Barbary, a dla dziejów krajowych owéj epoki, staną się ważném dopełnieniem.

Nie jeden talent pisarski, znajdzie w téj zajmującéj książce materyą do napisania pięknéj powieści historycznéj, na wzór Walter-Scotta, Coopera, Bronikowskiego i t. d. Gotowe są opisy miejsc, które były sceną ciekawych wypadków, gotowe charaktery działaczów wiernie i wybitnie oddane w prywatnéj korrespondencyi. Sam nawet autor starał się zasiągnionemi obficie z różnych źrzódeł wiadomościami, zręczném przybliżeniem i porównaniem wypadków, nadać swojemu przedmiotowi taki interes, którego mieć nie mogą proste zbiory samych autentycznych listów i dyplomatów, zwykle u nas pod tytułem Pamiętników ogłaszanych. Gdzieindziéj to jest zasługą, tu sam rodzaj przedmiotu spowodował autora, do zapełnienia przez łatwe i potoczne opowiadanie z pewnych i ważnych źrzódeł powzięte, a zawsze najskrupułatniejszą prawdą oznaczone, przerwy, jaka między listami znaleść się mogła. Ztąd utworzyła się prawie dokładna historya królowéj Barbary, która w całéj świetności swoich wdzięków, w blasku cnót i odcieniu wad, wiernie przedstawi się oczom czytelników i *czytelniczek* naszych. Bo niemożemy wątpić ani na chwilę żeby pamiątka pięknéj i tkliwéj Barbary wznowiona z takiém usiłowaniem i upodobaniem w przedmiocie, nie obudziła uśpionéj niekiedy ciekawości do czytania książek własnym językiem pisanych, w naszych damach, które dotąd ani w piękności, ani w czułości Barbarze nieustępują.

Piękny portret królowéj Barbary na stali w Carlsruhe ryty, a wiernie oddany podług oryginalnego obrazu olejno malowanego, który się dotąd w zamku Nieświeżskim znajduje, ozdobi to dzieło. Przydana zaś na końcu mappa dawnéj Litwy, zdjęta podług rzadkiego i szacownego zabytku, ledwo znanéj karty geograficznéj tego kraju, sztychowanéj w Amsterdamie roku 1613 staraniem i nakładem Xiążęcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, przyda niepospolitéj zalety w oczach miłośników starożytności, którzy dziwić się będą dokładności i czystości z jakiémi tak ważna praca przed dwoma z górą wiekami, dokonaną została. Czytelnik zaś z przyjemnością śledzić będzie wiernie na téj karcie oddane miejsca pobytu pięknéj Barbary i tych wszystkich znakomitych osób, które z nią na scenę w tém dziele występują.

Tom piérwszy wyjdzie z druku w miesiącu Sierpniu r. b., a tom drugi na początku Października.

CENA PRENUMERACYJNA.

Za 2 tomy z rycinami w Warszawie złp. 10.
Na Urzędach i Stacyach Pocztowych w Królestwie, do końca Sierpnia taż sama cena . . . . złp. 10.

Z dniem zaś 1m Września cena podwyższoną zostaje:

w Warszawie . . . . na złp. 13 gr. 10.
Na prowincyi przez Urzędy Pocztowe . . . . . złp. 15.

NA PROWINCYI PRENUMEROWAĆ MOŻNA:

Na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.

Można także prenumerować na Urzędach Pocztowych do Głównego Pocztamtu w Wilnie należących, oraz u następujących Księgarzy:

w St. Petersburgu, u A. Smirdina, u PP. Eggers et Pelz, i u W. Pluchart.
w Moskwie, u Szyrajewa Księg. Uniwers:
w Wilnie, u Teofila Glücksberga.
„ u Józefa Zawadzkiego.
w Mitawie, u A. Reyhera.
w Rydze, u P. Franzen.
Na Podolu i Wołyniu, u Braci Lechów, i u Szczepańskiego.
w Krakowie, u D. E. Friedleina i u Czecha.
we Lwowie, u Wilda i Syna, u Millikowskiego i u Pillera.
w Poznaniu, u J. J. Heine i u T. Scherka.
w Lesznie (Xięst. Pozn.), u Ernesta Günther.
w Wrocławiu, u W. G. Korna i S. Schlettera.
w Wiedniu, u Schaumburg i Comp.
w Lipsku, u J. J. Webera i F. A. Brockhausa.

Wszelkie pisma i pieniądze, winny bydź nadsyłane *franco*, a adressowane: Do Księgarni Szkół publicznych w Królestwie Polskiém.

J. GLÜCKSBERG
Księgarz Szkół Publicz. w Król. Pols.

POSTĘPY TOWARZYSTW WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

Sobrii estote.

We wszystkich czasach ludzie pod rozmaitemi pozorami lubili pić, często się nawet i upijać. Liczne przykłady zbytecznego używania napojów spirytusowych, niepotrafiły nadużycia ich oddalić. Nałóg uświęcany zdrożnością wieków coraz się rozszerzał, a dostawszy się do klassy rolniczéj i zarobkującéj, w niéj niejako obrał siedlisko i pociągnął

za sobą znakomity szereg nieszczęść. Uskarżania się na niewstrzemięźliwość klassy niższéj stały się powszechnemi, nikt atoli niepomyślał skutecznie o zaradzeniu złemu. Ameryka dopiéro w r. 1813 dała nam piérwszy przykład chrześciańskiéj pieczołowitości w powściągnieniu najliczniejszéj klassy mieszkańców od nadużycia napojów. W roku tym utworzyło się w Bostonie *Towarzystwo powściągnienia niewstrzemięźliwości*. Wpływ jego był widoczny, lecz właściwie od r. 1826, to jest od czasu założenia *Towarzystwa wstrzemięźliwości amerykańskiego*, zaczęło ono przynosić dobroczynne skutki.

Od téj epoki mieszkańcy Stanów zjednoczonych, pragnący przyjąć udział w szlachetnych zamiarach towarzystwa, zgromadzają się w miejscu umówioném; wzajemnie przyrzekają wstrzymanie się od napojów mocnych, i czuwanie aby zależący od nich, starali się ich naśladować.

Ci którzy przyjęli takie obowiązki, stają się członkami towarzystwa. Wybrani przez nich do każdéj z osobna gminy Administratorowie, obliczają spotrzebowanie roczne spirytusów w gminie sobie powierzonéj; starają się odkryć wpływ jaki wywiera nadużycie ich na moralność i pomyślność mieszkańców, i usiłują przekonać tychże o dobroczynnych skutkach przez Towarzystwo wstrzemięźliwości osiągniętych i nadal oczekiwanych.

Takim sposobem urządzone towarzystwa w gminach, kommunikują corocznie wypadki usiłowań swoich Towarzystwu centralnemu, które je roztrząsa i podaje do publicznéj wiadomości.

Podług raportów towarzystw centralnych, wypadki usiłowań dla dobra ludzkości, okazują się następujące:

W r. 1831, w Stanach zjednoczonych było 3,000 towarzystw wstrzemięźliwości, a w téj liczbie 13 centralnych, i należało do nich 300,000 członków. Za ich pośrednictwem 1000 dystylarni zamknięto, a 3000 osób zaniechało przedaży napojów spirytusowych.

W r. 1833 było 5,000 towarzystw a z nich centralnych 21, liczących przeszło milion członków. Około dwóch tysięcy osób opuściło wyrabianie napojów spirytusowych, a około 6,000 zaniechało ich przedaży. Na 700 okrętach nie używano wódki (whisky), a 5,000 pijaków wróciło do wstrzemięźliwości.

W r. 1834 liczba towarzystw urosła do 7,000 a członków do 1,250.000; przeszło 3,000 dystylarni zamknięto; 7000 osób zaniechało przedaży wódek, na 1,000 okrętach nieużywano spirytusów i 10,000 pijaków zrzekli się nałogu.

W r. 1835 było już towarzystw 8,000, z nich centralnych 23. Liczyły one członków przeszło 1,500,000. Zamknięto 4,000 dystylarni, 8,000 szynków. Liczba okrętów wstrzemięźliwości przechodziła 1,200. Pijaków upamiętało się 12,000.

Wyrachowano iż przeszło 20,000 zaniechało całkowicie używania napojów upajających. W gazetach zaś towarzystwa, rozchodzących się po wszystkich Stanach zjednoczonych, dowiedziono, iż używanie trunków było przyczyną śmierci od 40 do 50 tysięcy osób w kraju i że temu jedynie przypisać potrzeba ubóstwo i znaczną część występków. Towarzystwa assekuracyjne, od czasu téj reformy, ubezpieczają okręty na których napoje spirytusowe nie są w używaniu, za mniejszy od innych procent.

Zgromadzenia duchowne rozmaitych wyznań chrześciańskich, towarzystwa większéj liczby stanów, towarzystwo wstrzemięźliwości amerykańskie i zgromadzenie tegoż w Filadelfii, złożone z 4,000 delegowanych, przyznały: „iż handel trunków spirytusowych jest moralnym występkiem."

Znakomite przysługi przez towarzystwa Stanów zjednoczonych okazane, stały się powodem, iż przed laty siedmiu zawiązały się podobne w Irlandyi i Szkocyi, i wpływ pomyślny na naród wywierać zaczęły. W tych zaś czasach, nawet w północnych prowincyach Francyi, gdzie nałóg pijaństwa znacznie się rozszerzył, utworzone zostały towarzystwa trzeźwości. Głównym założycielem jednego z tych w Amiens jest P. Dutrône, radca sądu królewskiego.

Przypuściwszy nawet, iż przytoczone tu wyrachowania są po części przesadzone, zaprzeczyć jednak nie można, iż usiłowania towarzystw wstrzemięźliwości okazały znakomite usługi mieszkańcom Stanów zjednoczonych i zaczęły błogi wpływ wywierać na cały kraj. Cóż bowiem może być godniejszego naśladowania, jeżeli nie chrześciańska miłość bliźniego, podająca rękę pomocy upadającym pod ciężarem nałogu poniżającego naturę ludzką i stającego się źródłem nędzy i występków!

WALKA KOGUTÓW.

Nie ma żadnego zwierzęcia, u któregoby chęć walczenia do tak wysokiego dochodziła stopnia, jak u koguta. Zwierzęta jednéj i tejże saméj rodziny, walczą ze sobą wtedy tylko, gdy idzie o wzajemne wydarcie sobie żywności, w obronie swych siedzib, lub też

zazdrością powodowane; koguty otwartą toczą wojnę niezawiśle od tych przypadkowych pobudek gniewu i nienawiści: wrodzone jakoweś uczucie czyni je nieprzebłaganymi nieprzyjaciołmi, chociaż żadna ważna przyczyna nieprzyjaźni ich nieusprawiedliwia. Zdala od dziedzicznego podwórza, na gruncie zupełnie neutralnym, wówczas nawet gdy jabłko niezgody bynajmniéj pomiędzy nich ciśnioném nie było, dwa koguty rzucają się na siebie, nie z mniejszą zajadłością: dosyć im napotkać się ze sobą, a bić się muszą. Podobni szermierzom z professyi, lub starożytnym barbarzyńcom, zdają się w walce szukać jedynie sposobności okazania swéj siły i odwagi, puszczenia wodzy swéj nienawiści i zjednania sobie odurzenia bitwy i zachwytu tryumfu. Wojownicza ta skłonność wykrywa się w kogutach od najpiérwszych dni dzieciństwa, i rozwija piérwéj daleko nim wszelkie inne przymioty: jeszcze maleńka rodzina pod macierzyńskiém skrzydłem szuka ochrony, a już przez sam instynkt obudza się wzajemna zawziętość w młodych kogutkach. Lecz skoro kogucik, przez częste walki i porażki, dojdzie do całéj dojrzałości siły, gdy zupełnie teraz rozwinięta odwaga i pycha, bodą go do wyzwolenia się z pod uciążliwéj przewagi starych kogutów, wówczas całe podwórze staje się widownią najokropniejszych zamieszek. Młody kogut musi zmierzyć się ze wszystkiemi z kolei swemi rywalami, aby dzielnością swojego dzioba i ostróg, miejsce pomiędzy nimi pozyskać; gdyż koguty jedynie przez walki i zwycięztwa, wyższość sobie wzajemnie przyznają.

Walka pomiędzy dwoma kogutami, równéj siły i wojowniczéj chęci, zajmujące przedstawia widowisko, w którém jawnie okazuje się świetna odwaga, szlachetna duma, uczucie własnéj godności, bogactwo ratunkowych sposobów, niezachwiana wytrwałość w boleściach. Gdy się dwa koguty do walki gotują, wyzywają się wzajemnie z dala donośnym głosem, potém z pełną powagi powolnością zbliżają do siebie, dopóki o kilka nie staną kroków; tu chwilę zatrzymują się spokojnie, przesyłają sobie na przemian wściekłe spojrzenia, ostrzą dzioby o ziemię, podchodzą, wracają się, i obaj mając się na baczności czekają chwili napadu. Wszystkie te przybory do walki ustają natychmiast, jeśli jeden z walczących odważy się zapiać w téj uroczystéj chwili; jestto wyzwanie, na które przeciwnik natychmiast odpowiada. Całe ciało skupiwszy, z wyciągniętą szyją, najeżonémi piórami, ogniste rzucając spojrzenia oba wrogi powtarzane rozpoczynają zapasy, starając się wzajemnie ugodzić dziobem i ostrogami. Każde poruszenie jest naprzód przewidzianém, noga napastnika spotyka ciągle nogę napadnionego, którą jak tarczę jakową wystawia, i obaj napróżno usiłując się wzajemnie przydławić, w tył obaleni padają. Niekiedy jeden z walczących, zamiast napadać, nagle się pochyla, aby się potém raptem niespodzianie zerwał; drugi, tym niespodzianym napadem zgłuszony, cofa się, rad jeśli morderczego nieotrzyma razu, i równowagę odzyskać potrafi. Długo w tym kształcie trwa walka, innego nie przynosząc skutku, jak tylko zobopólne znużenie; zdarza się jednak niekiedy, że się przeciwnicy pochwycą, i powtarzane razy zadają sobie w piersi, głowę i szyję. Lecz i w takowym przypadku, skoro tylko nie czuje się zupełnie do walki niezdolnym, nie ustępuje raniony z pola, i boleść tylko go bardziéj jeszcze rozjątrza. Gdy już wyniszczą się ich siły, i szybkich im niedozwalają zwrotów, wówczas dziobami chwytają się za piersi. Wtedy wieją w około nich pióra, krwawią się poszarpane grzebienie i korale, krew płynie strumieniami, obaj przeciwnicy tarzają się w pyle, powstają na nowo, upadają znowu, a mordercze dzioby nieopuszczają bynajmniéj zdobyczy. Siła ich prędzéj daleko się wyczerpywa niżeli gniéw i odwaga; zatrzymują się zobopólnie, jak gdyby przez milczącą jakowąś umowę, oddalają od siebie, wypoczywają przez chwilę, i na nowo z równąż wściekłością rozpoczynają walkę. Następuje wreście chwila, w któréj szala ma się na jednę lub drugą przeważyć stronę; ów, co się już namyślił uznać za słabszego, i dłużéj boleści wytrzymać nie zdoła, chwyta się ucieczki, z tak nadzwyczajnie charakterystycznym okrzykiem, iż skoro go tylko usłyszy zwycięzca, zaprzestaje ścigania, uznając zwycięztwo swoje jako już rozstrzygnione; w czasie jednakże walki, gdy ta nie zdaje się być jeszcze ukończoną, nieraz nie zważa na ucieczkę, dopóki nie usłyszy owego krzyku boleści i rozpaczy, owego błagania o miłosierdzie. W istocie, często ucieczka jest tylko wojennym podstępem, ze strony jednego z walczących, aby natchnąć przeciwnika nierozważném bezpieczeństwem; ścigany nagle się zatrzymuje, zwraca, i na nowo razy zadawać zaczyna, nim zdziwiony przeciwnik zdoła się mieć na baczności. Lecz wszystko się kończy, skoro tylko wyżéj wymieniony krzyk słyszeć się daje; przezeń walczący formalnie uznaje się zwyciężonym. Nagła i zupełna zachodzi zmiana w ułożeniu koguta, który do téj ostateczności przywiedzionym



został, że się za zwalczonego musiał uznać: cała jego postawa wyraża smutek, wstyd, obawę, rozpacz, i tę minę cierpiącą i pokorną za każdą razą przybiéra, skoro tylko spotyka zwycięzcę, który ma upodobanie kiedy niekiedy swojém postępowaniem tryumf mu swój przypominać.

Niepodobna było, aby człowiek tak przemyślny w obracaniu na swój pożytek lub zabawę, wszelkich namiętności i nałogów zwierząt, nie miał korzystać z tych wojowniczych skłonności koguta. Walki kogutów są w wielu krajach ulubioném widowiskiem, a Anglicy równeż mają w nich zamiłowanie jak i w konnych wyścigach. Sztuka przybyła w pomoc naturze, aby koguty tém bardziéj do podobnych walk usposobić. Obrzynają im grzebień i korale, które zbyt łatwo służą przeciwnikowi za punkt pochwytny; skrócają im pióra w ogonie, oskubują ciało z piórek drobniejszych, aby je tém lżejszém uczynić, zaostrzają dziób, i miejsce ostróg zastępują kolcami stalowemi, cienkiemi, obosiecznemi, długiemi blisko na dwa cale, przytwierdzonemi do nogi mocnym rzemykiem. Niepodobna prawie sobie wystawić, do jakiego stopnia wychowanie, zwiększa marsową skłonność kogutów; wyćwiczony do walki kogut, żyje, że tak rzec można, jedynie dla bojów; z niewysłowioną radością i morderczym zapałem, potyka się w szrankach, przed oczyma sędziów walki. (Obacz *Magaz. Powsz.* 1834 Nr. 36).

Lecz te sztuczne walki, do których i tak już wrodzoną namiętność kogutów podbudzają jeszcze wódką zmięszaną z prochem, którą upajają ich dla zwiększenia wściekłości, nie mają jednakże w sobie ani szlachetności, ani zajęcia naturalnych zapasów, które koguty wiodą ze sobą, jedynie powodowane nienawiścią lub wrodzonym instynktem. Dramat w tych kunsztownych turniejach, zbyt prędko i zbyt grubiańskim zakończa się sposobem; rzadkie jest zdarzenie, aby po kilku napadnięciach, głowa jednego z walczących, śmiertelnie stalową ugodzona lancą, nie potoczyła się po piasku. Nieraz tysiące funtów szterlingów stawione są na ową głowę: oburza szlachetne uczucia, podobne widowisko; a zakładane spekulacye na śmierci biédnego zwierzęcia, mają coś w sobie poniżającego.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKOŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.